Nro 13. R. 1836. PIĄTEK 2 GRUDNIA.

ZBIÉRACZ
LITERACKI I POLITYCZNY.

O WOLNOŚCI.

Z postępem cywilizacyi wszystko się zmiénia, teraźniéjsze czasy wskazują nam wielką rożnicę od przeszłych. — I tak, zwróćmy na moment uwagę na czasy obecne, a postrzeżemy że ludzie daleko doskonalszéj używają wolności, niżeli piérwéj — Dawniéj niewolniczo przestrzegano zwyczajów, gdzie skromność piérwsze trzymała miéjsce; dawniéj wygnanoby tego, z dobrego towarzystwa ktoby zdradził dobrą wiarę: teraz kiedy jaki panicz zręcznie oszuka swoich wierzycieli, pokazuje się jak ów bohatyr na wielkim téatrze świata, i nikt mu tego za złe nié ma, bo używa sobie doskonałéj wolności. — Dawniéj było wielkiem zgorszeniem widzieć próżniaka: teraz wolno całe dnié chodzić po ulicach i śpiéwając lub gwiżdżąc, zaglądać we wszystkie okna. — Dawniéj kobiéty zajmowały się pracą i były zdrowe: teraz wolno im nic nie robić i ciągle chorować i dla orzeźwienia sił siedzieć całe dnie w oknach, albo wyjeżdżać do wód zagranicznych — Dawniéj mniéj uczono kobiéty a więcéj potrzebnych i m rzeczy umiały: teraz wszystkiego uczą i wolno im nic nie umieć. — Dawniéj obrońca, kiedy nie dopilnował sprawy, stracił na zawsze ufność i wziętość: teraz wolno mu i z dziesięciu sprawami zrobić jak mu interes każe, i nic na tém nie traci; wolno mu prawić o stworzeniu świata, zjechać do potopu i cały interes utopić w morzu próżnéj gadaniny — Dawniéj sędzia pilnie słuchał wyjaśnienia całéj sprawy: teraz wolno mu drzymać, lub myśleć o sobie lub domowych interessach — Dawniéj szukano na urzędy ludzi z głową: teraz wolno jéj nié mieć, i dość jest mieć

tylko przyjaciół. — Dawniéj młodzież trzymana w ścisłych karbach uległości, słuchając ludzi dojrzałych, nié miała wolności płocho wyrywać się że swojem zdaniem, a w obecności kobiét skromność i delikatność najpiękniéjszą była zaletą: teraz dzięki tegoczesnemu wychowaniu, wolno jest potargać więzy uległości, i wstydu i skromności; każdy może wyjeżdżać śmiało na targ ze swoją filozofią i popisywać się, że mu natura nie odmówiła daru gadania; nic to do niego nie należy, czy kogo obraził lub zgorszył, bo czemby była doskonała wolność, gdyby ją względy przyzwoitości lub szacunku krępowały! Dawniéj w świątyniach pańskich oddawano cześć Najwyższemu z przyzwoitą temu miéjscu skromnością: teraz wolno z kościoła robić publiczną promenadę, krążyć około ławek i filarów, zaglądać każdéj kobiécie w oczy i mniéj zważać na nabożeństwo i obrazę ludzi pobożnych i rozsądnych. — Dawniéj kto chciał być autorem musiał coś z głowy napisać, a teraz wolno przepisywać z drugich bez składu i ładu bez początku i końca; i proszę powiedzieć kto zaprzeczy téj nawet w świecie literackim używanéj wolności? —

PRZYPADEK DUFAWELA, ROBOTNIKA, ZASYPANEGO ZIEMIĄ W STUDNI.

Przez niego samego opowiadany. *)

Z dna studni sześćdziesiąt i dwie stóp głębokiéj, i w samym piasku wykopanéj już miałem się w górę wyciągać gdy w tym spostrzegłem, że się pięć cębrowin złamało. Krzyknąłem głośno, lecz w téjże saméj chwili byłem już zasypany i niewidziałem nic więcéj. — Niższe cembrowiny wysterknęły w górę, wyższe zaś w dół, i w ten sposób zetknąwszy się, wstrzymały sypiący piasek. — Przestrzeń ta była w piérwszym dniu blizko siedmiu stóp wysoka, lecz się zmniéjszyła i już trzeciego dnia zmuszony byłem do téj przykréj postawy, w któréj następnych dni jedénaście przetrwałem.

*) Przypadek ten zdarzył się nie dawno w Lugdunie, a opis jego wyjęty jest z broszury P. Bienvenu.

Towarzysze moi, będący nad studnią, ciągnęli za linę mój ceber, który oparł się o deski, wstrząsnął je tak mocno, że ziemia na dół opadać zaczęła; (Znalazłszy tak wielki opór robotnicy, opuścili studnię, i i myśleli, że Dufawel zgubionym jest bez ratunku). Teraz pociągnąłem linę do siebie i okręciłem na około cebra, obawiając się, aby ją raz jeszcze w górę ciągnąć nie zamierzyli. Wkrótce zaczęli ciągnąć na nowo, co skorom postrzegł, przeciąłem ją moim nożem. (Gdy go towarzysze opuścili, próbował pewien młody człowiek obracać kołowrot, a gdy nie znalazł żadnego oporu, przywołał robotników, którzy ciągnęli znowu za linę, a znalazłszy ją uciętą, przekonali się z radością, że on jeszcze żyje).

Dziura, którędy lina szła, formowała mały otwór, którym się piasek osuwał; na szczęście zatkał ją wnet spadający krzemień; oparty byłem plecami o nasyp ziemi a nad moją głową był złom desek. Piasek, który się usunął, obciskał moje nogi, byłem zmuszony deptać go i i mimo chęci zbliżałem się coraz bardziéj ku deskom. Trzeciego dnia znajdowałem się już tak wysoko, że musiałem się zgarbić, i przyjąć tę postawę, którą teraz opiszę: Prawą nogę wziąłem pod siebie, lewą wyciągnąłem przy cebrze, stopę téj ostatniéj wetknąłem w dziurę między dwie deski, prawe kolano wetknąłem pod lewą goleń, tułów był zgięty, bark lewy opiérał się o dwie deski cembrowin, bardzo blizko obręcza, który je wstrzymywał, głowa zaś przechylona była ku prawemu barku; ramiona miałem w części wolne, albowiem mógłem je na w pół wyciągnąć, głową opiérałem o deski sklepienia, które się tak dziwnie nademną ułożyły.

Nad głową moją znajdował się otwór, któregom nie widział, lecz o jego istnieniu przekonywał mię z sypujący się piasek. W sobotę o godzinie drugiéj z rana usłyszałem, że mię wołano z góry. Odpowiedziałem: «Szukajcie tylko dobrze w téj stronie, w któréj jest czereśnia, musi tam być dziura, gdyż piasek sypie się tamtędy; odkryto wnet ten otwór.

Gdy wynaleziono otwór mó-

wiono ze mną; zawołałem do nich, «jestem dobréj myśli i mam się dobrze, lecz trzeba bardzo ostrożnie postępować, gdyż bezustannie sypie się» Porozcinałem moje suknie i za pomocą mojego noża usiłowałem pozatykać szpary. Byłem bardzo głodny, ale pragnienie dokuczało mi więcéj; żądałem, aby mi spuszczono szpagat, i przywiązałem doń moją sakiewkę i kluczyki, aby je mojéj żonie oddano; pociągnięto je w górę i byłem spokojny. W Sobotę o godzinie szóstéj wieczoczorem po trzydziestu sześciu godzinach zasypania; spuszczono mi flaszkę z napojem, tylko że za mało. W Niedzielę spuszczono mi wina i bulionu we flaszkach, to wszystko było nie dostateczne do umorzenia głodu, i wtedy wpadło mi na myśl jeść korki, (gdy to odgadniono, nie zatykano odtąd flaszek.) Flaszki potém zatykano winnémi liśćmi, które zjadałem, gdyż mi się źle robiło skorom tylko czas nie jaki zostawał bez jadła.

Byłem ciągle o moim ratunku przekonany; ciérpiałem ból głowy tylko wtedy, gdym długo nie jadł. We czwartek, siódmego dnia spuszczono mi zimny bulion, który mi sprawił kolki. P. Chinard spuścił mi lekarstwo; a po dwóch dniach wyzdrowiałem. — Otrzymałem także flaszkę wody kolońskiéj; lecz jéj mocny zapach odurzył mię tylko i powiększył ból głowy.

Liczyłem dnie i nocy za pomocą muchy, znajdującéj się w mojéj jamie. Piérwszego dnia słyszałem ją latającą mi nad głową, kiedym już jéj słyszeć nie mógł, wniósłem, że jest noc. Kiedy o drugiéj godzinie w Sobotę, po raz piérwszy ze mną mówiono, usłyszałem moją muchę dopiéro w kilka godzin późniéj; a od tych, gdy dowiedziałem się o czasie, przekonałem się iż niechybiłem. Następnych dni tym sposobem dochodziłem czasu. Ach, jakże często wołałem: Szczęśliwa mucho, radbym być tobą, abym mógł ztąd wylecieć tą dziurką! Jéj towarzystwo było dla mnie wielką pociechą. Żądałem w Niedzielę, aby mi spuszczono woreczek, ktorym mógłbym piasek w górę wysyłać. Spuszczono mi wązki długi woreczek, który napeł-

niony piaskiem wyciągnięto w górę na szpagacie. (W jednym dniu wyciągnięto cztéry wiadra tego piasku; znajdowały się w nim trzaski. (Niektóre trzaski były krwią splamione. Liczni widzowie dobijali się o ten nowy rodzaj relikwiów, których widok podwyższał jeszcze zajęcie, jakie smutne położenie nieszczęśliwego powszechnie obudziło.)

W Poniedziałek, czwartego dnia przed mojém uwolnieniem, zakazano mi nadal wysyłać piasku, ponieważ go więcéj wpadało. Piérwszych dni nastąpiło nowe zapadnięcie w moich oczach, po drugiéj stronie jamy studziennéj. Piasek posypał mi się na nogi, i zakrył lewą całą, którą tam wyciągnąłem. Wziąłem jedną z desek, oparłem ją o to miejsce, z którego sypał się piasek. Gdy się ta deska wygięła, nie słyszałem już sypiącego się piasku, i myślałem sobie, że przestrzeń już się zapełniła. Raz bardzo źle było ze mną; na trzy dni przed mojém uwolnieniem we Wtorek, słyszałem jak wszystko nademną trzeszczało, piasek sypał się po między ziemię i deski, sklepienie zniżyło się o pięć lub sześć cali, a moja głowa cisniona była coraz mocniéj do lewego barku; na szczęście trwało to wszystko tylko przez chwilę, a potém nie ruszało się nic więcéj. Gdy mi powiedziano, że sapery z korpusu inżynierów kopią i w piasku pracować zaczęli, w głębokości około dziesięciu stóp, usłyszałem piérwsze uderzenie motyki, a następnie wszystkie inne. Słyszałem nawet moich towarzyszy którzy po drugiéj stronie studnię kopali, lecz nie tak wyraźnie. Mówiłem nawet, że się domnie nie dobierą, ponieważ studnia przedemną napełniona była połamanemi deskami, ziemią i piaskiem, co wszystko spadłoby było na mnie za najmniéjszém dotknięciem.

Wieczorem przed uwolnieniem spuszczono wina i żywności na dwadzieścia cztéry godzin. (Myślano, że mogło nastąpić nowe zapadnięcie, a jeźliby takowe nie zadusiło go, tedy chciano mu sprawić przynajmniéj chwilową ulgę).

Ta okoliczność nie straszyła mię bynajmniéj. Myślałem sobie tylko, że gdy mi teraz na

dwadzieścia cztéry godzin przysłano, więc uznano ten czas za dostateczny, aby za pomocą kopanego kanału dostać się aż do mnie. Słyszałem rozmawiających żołniérzy, którzy nad mojém uwolnieniem pracowali, mógłem się do nich odzywać i słyszałem osypujący się piasek, który wybiérali. Naraz podniosłszy głowę, ujrzałem światło, i zawołałem natychmiast: «Ach! widzę światło!» Chwila ta była dla mnie nieoszacowaną, lecz nagle uczułem dotkliwe zimno, zrządzone przez ciąg powietrza, i cofnąłem głowę od otworu, który zrobiono. Porucznik, znajdujący się w kanale, zawołał dwakroć, abym nań patrzał i pokazał mu się przez otwór. Zrobiłem tak, lecz dla zimna, które poczułem, cofnąłem się spiesznie. (Robotnicy w kopalni w Monzil, w blizkości St. Etienne, doznawali w chwili ich uwolnienia, podobnéj boleści z tegóż samego powodu.)

Dla zimna, zrządzonego przez ciąg powietrza; prosiłem, aby studnię, w któréj się znajdowałem, nakryto z wiérzchu, dla zasłonienia mię od tego. Porucznik zawołał na mnie, abym się nie ruszał, albowiem trzeba obie deski przepiłować, na których się opiérałem. Obawiał on się, aby za dotknięciem deski, nie zapadło się sklepienie, ale ja mu powiedziałem, że te deski nie są podporami. Zacząłem natychmiast jednę z nich moim nożem przecinać. Deska ta była spruchniała, i łatwo się z nią uprzątnąłem. Sapery przepiłowali w jednymże czasie drugą deskę. Prosiłem sierżanta aby wyjął wielki kamień i kawał obręcza, który już byłem odciął; sparłszy się z prawéj strony na mojéj ręce, mógłem po niejakiém natężeniu obrócić się nieco na lewą stronę. Próbowałem włożyć głowę w kanał, gdy w tém pewien sierżant porwał mię silnie za barki, i ku sobie przyciągnął. Krzyknąłem: «Ach, dzielny inżynierze!» Nowe usiłowania z mojéj strony zbliżyły mnie ku niemu jeszcze bardziéj, aż nareszcie wciągnięto mię do kanału. Tam mię położono na siano. Dobrzy wojacy pospieszali wszyscy przykryć mię swojemi kurtkami jeszcze na kołdrze, którą trzymano dla mnie w pogotowiu, a ja wkrótce zasnąłem na chwil kilka. I tym sposobem zostałem uratowany.

———

POLITYKA.

Z Paryża 18 Listopada. Dnia 9 wyruszyło wojsko nasze z Bony. Pierwszą dywizyą dowodzi Jenerał *Trezel.*

Dnia 11 mówiono iż celnicy francuzcy w okolicy *Entrevaux* przytrzymali *Don Miguela,* wraz z towarzyszącymi mu: Jenerałem, Adjutantem, i służącym. A ci co ich widzieli nie wątpią, i że jeżeli *Don Miguel* nie znajduje się między nimi, są to przynajmniéj ludzie, którzy go najbliżéj otacza ją.

Rząd tutéjszy odebrał wiadomości od P. *Bois le Comte* przez Madryd w względzie wydarzeń z dnia 4 i 5. Listo: wtychże ma być wyrażona obawa o wybuchnięciu nowych rozruchów, jeżeliby się królowa wzbraniała niezwłocznie Kortezów zwołać. Obawiają się także, aby *Gomez* ośmielony wydarzeniami w Lizbonie nie napadł na Portugalią dla utworzenia partyi Miguelistowskiéj.

Officer od Żandarmeryi który Ludwika Bonaparte do Lorient odprowadzał powrócił tu 19 z doniesieniem że Książe 15go wsiadł na Okręt. Miał On wiele niespokojności okazywać o los współwinnych swoich; pisał do króla, i królowéj, i Xięcia Orleanu o ułaskawienie tychże. Udawał się nawet do byłego minista Cesarza i kilku Generałów, których wpływy w Tuilleryjach znane, wtym celu.

Dnia 20 b. m. miał Rząd odebrać telegraficzną depeszę z Toulonu w któréj donoszą: o spotkaniu się Wojsk Francuzkich z Arabami; ostatni mieli na naszych na drodze de Konstantyny napaść.— Potyczka nie miała być bardzo ważną, i tylko na wzięciu w niewolą kilku Arabów skończyło się.

Wysłano sztafetę do Toulonu z rozkazem do wielu okrętów, aby się do Flotty Adminirała Hugo przyłączyły.— Wiadomości z Oran wspominają o odwrocie Abdel-Kadera i rozwiązaniu jego małego oddziału. Tylko kilkuset z konnicy towarzyszyli mu do obozu między Mascara i Taggadem.

Donoszą z Tours 17 b. m. że Hiszpańskiemu Generałowi Marotto, mimo policyjnego dozoru udało się umknąć. Rząd ogłosił wiadomości o Hiszpanii następujące: *Perpignan* 18 Listopada Garnizon w Cardonna zrobiwszy 8go wycieczkę został przez 1,500 Karolistów napadnięty i zostawił na

placu 100 poległych między temiż było 5ciu Oficerów.

Bajonna 17 b. m. 13 Karoliści jeszcze nie rozpoczęli ognia pod Bilbao, lecz znaczniejsze stanowiska zewnątrz zajęli, i most wystawili, aby Artyleryą na lewy brzeg przeprawić.. Villareal stał jeszcze w Sadiupé. Espartero stara się dobyć Portugalettę. Gomez stał 6 w Medelin a Rodil w Zarita.

Zapewniają, że postanowiono Generałów Quiroga i Espinoza odsunąć, a ich dowództwo polecić Generałom Aldama i Oraa.

Fortece Desierto przy Portugalecie i Luchana, zostały 12 b. m. odstąpione przez Krystynów.

15go mieli Karoliści mocno na Bilbao uderzyć, spodziewają dziś Miasto zająć.

Późniejsza wiadomość: Około południa d. 15go Garnizon miał zrobić wielką wycieczkę. Bateryią oblegających prawie zupełnie zniszczyć, i wielki krwi rozlew sprawić. 800 Karolistów miało na placu zostać, lecz te wiadomości potrzebują potwierdzenia.

Rodil miał ogłosić, iż nie tylko dowództwa Generałowi Narwaez nie odstąpi, lecz nawet pułkownika Cardero który się do niego udaje, wcelu uwiadomienia go o zastępstwie, uwięzić każe.

Madryt. 12 Listop. Listy od granicy Portugalskiéj piszą: Jest rzeczą prawie nie do uwierzenia, że konstytucyjne wojsko, składające się z 30,000 piechoty 2,500 jazdy mającéj na czele 6ciu Generałów, otaczając 14 dni Gomeza z wojskiem pozwoliło mu ujść.

Generałowie nasi kłamią, mówiąc że u ludu poparcia nie mają; gdyż okolice Andaluzyi pośpieszają z zaopatrzeniem wojska w wszelkie potrzeby.

Na wczorajszém posiedzeniu pierwszy przez komissyją podany Artykuł który 72 przeciwko 37 głosów był odrzucony, brzmi następnie: kto tylko na stronę Don Karlosa w jakimkolwiek sposobie działa, Insurgentom wiadomości lub pomocy udziela, będzie śmiercią karany. (G.P.S.)

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ, i PIĄTEK o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wgo Rocha i Szreibera.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.